

## **Jest dobrze, może być ciut lepiej. Opowieść w dwóch częściach.**

### CZEŚĆ I. JEST DOBRZE.

Ministerstwo N. i Sz. W. potrzebuje systemu oceny poziomu i efektywności badań naukowych prowadzonych w paroletnim okresie przez instytucje naukowe o zbliżonym profilu badawczym. Z jednej strony rezultatem tej oceny powinny być dane, które pozwolą na ustalenie reguł oraz algorytmu podziału środków finansowych (przewidzianych w budżecie Ministerstwa na badania w danej dziedzinie wiedzy) pomiędzy oceniane instytucje naukowe w ramach funduszy przeznaczonych na działalność statutową. Z drugiej jednak strony, ogólne zasady tej oceny winny stymulować instytucje naukowe do podniesienia poziomu i rozwoju badań. Dla ograniczenia zakresu problemu warto dodać, że chodzi o ocenę kilkudziesięciu instytucji, z których każda zatrudnia od dwudziestu do dwustu (lub więcej) uczonych.

Rozwiązywanie tak postawionego problemu od samego początku natrafia na istotną trudność w określeniu co jest przedmiotem oceny. Stwierdzenie, że chodzi o ocenę "poziomu, znaczenia i efektywności badań" jest z pewnością trafne, ale, dla ustalania zasad oceny, bezużyteczne. Potrzebne są zatem pewne uściślenia i uproszczenia problemu. W rezultacie **Pierwszego Wielkiego Uproszczenia** przyjmuje się, że poziom naukowy i znaczenie prowadzonych badań ocenia się przede wszystkim poprzez materialny i dobrze już określony dorobek publikacyjny uzyskany w danym okresie przez pracowników ocenianej instytucji. Oczywiście można uważać, że prowadzi to nie tyle do rozwoju badań, ile do "publikomanii", jednak należy podkreślić, że obowiązkiem uczzonego jest dzielenie się uzyskaną w wyniku badań wiedzą, a publikowanie tych wyników najlepiej temu służy.

Zamykając tę pierwszą część wyводу warto jednak podkreślić, że oceny instytucji nie należy ograniczać wyłącznie do oceny jej dorobku publikacyjnego, ale należy też brać pod uwagę takie inne rodzaje działalności naukowej, jak, na przykład, społeczną działalność edukacyjną. Jednakże działalności publikacyjnej nadaje się, chyba słusznie, największą wagę i tylko ocenie tej działalności poświęcona będzie dalej uwaga.

Aczkolwiek sprowadzenie oceny pracy naukowej instytucji do oceny opublikowanego dorobku istotnie upraszcza problem, ale jednak jeszcze go nie

rozwiązuje. Ustalenie zasad oceny publikacji jest łatwiejsze, ale nie jest łatwe. Ponieważ w grę wchodzi ocena dla każdej z kilkudziesięciu instytucji łącznie paru setek publikacji, nie może być mowy o ocenie każdej publikacji z osobna, a potem podanie jakichś sumarycznych wyników oceny. Być może, można sądzić (ale nie podzielam tego zdania), że eksperci będą w stanie od razu, bez wnikania w zawartość poszczególnych opublikowanych prac, określić i sformułować sumaryczną merytoryczną ocenę tych publikacji, ale jednak ocenie takiej trudno będzie przypisać jakąś obiektywną wagę. Potrzebne jest tu dalsze uproszczenie problemu. **Drugie Wielkie Uproszczenie** dotyczy jedynie artykułów umieszczonych w czasopismach i sprowadza się do tego, że ocena pracy polega nie na jej ocenie merytorycznej, ale najpierw na ocenie rangi tego czasopisma, w której została opublikowana, a następnie na podstawie odzewu jaki ma wyraz w jej cytowaniach. Ocena wszystkich publikacji, a zatem również monografii, wymagałaby pewnego uzupełnienia tego systemu. Jednakże publikacje o charakterze monografii w naukach ścisłych pojawiają się rzadko i, być może, że ich ocena mogłaby podlegać merytorycznej indywidualnej ocenie. W naukach humanistycznych jest inaczej, ale pozostawmy humanistom wynikające stąd zmartwienia.

Taki system oceny, w sytuacji, gdy oceniamy co najmniej kilkudziesięciu osobowe zespoły należące do tej samej jednorodnej populacji. uważam za dobry (jak w tytule), bo z jednej strony spełnia takie formalne wymagania Ministerstwa jak przejrzystość, możliwość wymiernego wyrażania oceny, oraz jasny przekaz kierowany do środowiska:

*wyniki prac naukowych należy publikować i to w czasopismach o najwyższej randze.*

Przy tym, w moim przekonaniu, system ten statystycznie dobrze mierzy to, co nazywa się poziomem naukowym i znaczeniem prowadzonych prac oraz potencjału naukowego ocenianej instytucji. Nie można przeprowadzić dowodu słuszności tego przekonania, gdyż występujące w nim pojęcia (jak poziom i potencjał naukowy) są mgliste. Można przyjąć, że treść tego przekonania (to znaczy uznanie, że poziom naukowy jest wyznaczony w podany wyżej sposób przez publikacje) definiuje te mgliste pojęcia. Dzięki temu zabiegowi przekonaniu temu można nadać absolutną pewność. Osoby skłonne do intelektualnych igraszek zachęcam do snucia analogii rozważanego przez nas problemu pomiaru poziomu aktywności naukowej, do pomiaru temperatury i używania w tym celu termometru. Frapujące inne przykłady można bez trudu znaleźć w innych naukach.

Dodatkowym argumentem za uznaniem tych zasad jest to, że został on

wdrożony, działa płynnie oraz wynikię oceny nie budzą zasadniczych protestów. Ponadto nie widać "na stole" innych zasadniczo odmiennych propozycji.

Reasumując, skoro jest dobrze, to nie należy się spodziewać propozycji Rewolucji. Jednakże, wprowadzenie do praktyki tego systemu parametrycznej oceny wymaga wyznaczenia pewnych podstawowych wielkości i wag, jak na przykład punktacji publikacji w zależności od czasopisma, punktacji czasopism, ewentualnie wag przypisywanych cytowaniom, itp. Jest jasne, że można podać absurdalne przykłady ustalania tych wielkości. Ta obecna dyskusja nie powinna, jednak, koncentrować się wokół szczegółowego ustalania tych wielkości, a powinna jedynie dotyczyć ogólnych sugestii dotyczących kierunków ewentualnych zmian. W ten sposób uwolnimy się od niebezpieczeństwa ze strony czyhającego w gąszczu szczegółów Diabła.

I tym samym doszliśmy do drugiej części tej wypowiedzi.

## CZĘŚĆ II MOŻE BYĆ CIUT LEPIEJ.

Każdy pomiar zakłóca mierzoną rzeczywistość, ale w rozpatrywanej przez nas sytuacji jest jeszcze gorzej, bo wynik pomiaru nie jest dla tej "rzeczywistości" obojętny i wobec tego ta rzeczywistość stara się dostosować do reguł pomiaru tak by uzyskać wynik, który uważa za najbardziej dla siebie pożądany. Prowadzi to do licznych wynaturzeń i patologii. Zapewne nie można liczyć na ich całkowite wyplenienie, a jedynie na złagodzenie wynikających z nich szkód. Ponieważ są one rozpoznane i znane, nie ma potrzeby ich opisywania. Ograniczam się wobec tego do propozycji działań, które jak się wydaje, mogą doprowadzić do zmniejszenia ujemnych skutków. I tak:

a) należy uznać, że każda publikacja zawierająca oryginalne rezultaty ma w sobie pewną wartość intelektualną (czasami głównie dla rozwoju jej autora) i powinna być oceniona pozytywnie. Jednakże ponieważ dla rozwoju nauki liczą się przede wszystkim prace wybitne, to powinny być one oceniane szczególnie wysoko. Wydaje się, proporcje między pracami powinny mieścić się, w zasadzie, w ramach od 1 do 50, ale nie będę akurat za te liczby kruszył kopii. Nie podejmuje się też podejmować dyskusji na temat: ile powinny być "warte" prace uhonorowane Nagrodą Nobla, lub Medalem Fieldsa. Nie chcę obejmować rozważaniami wszystkich sytuacji, a jedynie tylko te prawdopodobne.

b) należy rozważyć możliwość innego punktowania prac krótkich, powiedzmy do 5 stron, dłuższych od 5 do 15 oraz długich ponad 15 stron. Powinno to w pewnym stopniu ograniczać tendencję do rozdrabniania prac.

c) należy wprowadzić ułamkowe wartości punktowania prac wieloautor- skich, w których uczestniczą pracownicy wielu instytucji. Powinno to ogra- niczyć tendencje do tworzenia "spółdzielni autorskich".

d) należy liczyć wszystkie cytowania (od początku Świata, bo często prace dojrzewają długo) wszystkich pracowników zatrudnionych aktualnie w ocenianej instytucji, ale jedynie w czasopismach o wyższej (powiedzmy, niż średnia) randze, Powinno to ograniczać tendencje do tworzenia "spółdzielni wzajemnego cytowania".

e) nie należy zaśmiecać systemu przez wprowadzanie możliwości uzy- skiwania punktów na innej drodze, na przykład za współpracę naukową, bogate wyposażenie, zdobywanie funduszy na badania (w tym grantów), wkład w rozwój "młodej" kadry itp. Są to działania, które z założenia po- winny wpływać na zwiększenie liczby publikacji i ich jakości (i te pozytywne oddziaływanie jest już przecież punktowane), ale same przez się nie dają żadnych informacji o poziomie badań i ich wynikach. Uwzględnianie tego rodzaju czynników prowadzi szybko do degeneracji systemu i złego wpływu na działalność instytucji. Na przykład do zawierania wielu pustych umów z zagranicznymi ośrodkami, niepotrzebnego gromadzenia aparatury, lub z in- nej beczki, do traktowania doktoratów i habilitacji jako czegoś innego niż "zwykłych" prac naukowych. Tego rodzaju, często pozytywne, działania po- winny być oceniane i wspierane dodatkowo, na przykład, przez odpowiednie systemy grantów.

f) chociaż zasady punktacji powinny być ustalone i znane, to szczegółowa punktacja, na przykład, czasopism oraz inne dokładne parametry oceny po- winny być podane do wiadomości dopiero po przeprowadzeniu parametrycz- nej oceny. Chodzi tu nie tylko o to, że, powiedzmy, punktacja czasopism po- winna uwzględniać zmiany w ostatnich latach, a nie powinna być usztywniona na kilka lat przed dokonaniem oceny, ale też o to, że znajomość szczegółowych decyzji parametrycznej oceny jest wykorzystywane do, w skutkach szkodli- wej (patrz Apel), bieżącej oceny indywidualnych pracowników lub ich po- szczególnych publikacji. Bieżąca ocena pracowników przez ich przełożonych powinna opierać się na merytorycznej (a nie "statystycznej") ocenie uzyska- nych rezultatów.

Andrzej Sz. BBirula